

## Wojciech Kaliszewski: Na przedpolu „martwych domów”

Grudziński odkrył, czytając Dostojewskiego, wspólnotę losu więźniów sumienia. I to jest ta czytelna i „ludzka” – nie tylko pisarska – klamra spinająca prozę Dostojewskiego i Herlinga-Grudzińskiego. Autor Dziennika pisanego nocą nieustannie wracał w swojej prozie i w zapiskach do kwestii sumienia, wolności i godności człowieka, ale także podejmował temat obecności dobra i zła w świecie – pisze Wojciech Kaliszewskii w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kręgi uniwersum. Między Dantem a Dostojewskim”.

Kiedy Jarosław Iwaszkiewicz w „zupełnej – jak pisał – starości” znalazł się po raz pierwszy w życiu w ówczesnym Leningradzie czyli Petersburgu, jego zachwyty i zdziwienie wzbudziły nie tylko granitowe nabrzeża i marmurowe pałace wznoszone za Piotra Wielkiego, ale także to, co nazwać by można krążącą po petersburskich prospektach – mimo sowieckich czystek i egzorcyzmów – nieśmiertelną duszą miasta. Napisał o tym później niewielką książeczkę pod tytułem Petersburg. Mało kto po nią dzisiaj sięga, a jest w niej kilka refleksyjnych drobiazgów dających świadectwo nie tylko osobistemu, biograficznemu przeżyciu autora, ale świadczących także o tym, z kim w pewnej wyimaginowanej sferze pisarz się spotkał. „Było to miasto – pisał Iwaszkiewicz – o którym się wiedziało od czasów najwcześniejszej młodości. Czytało się o nim w literaturze polskiej i obcej, wiedziało się o nim wszystko. Związane z najsilniejszymi wrażeniami literackimi młodości, naprzód z Puszkinem i Mickiewiczem, z Balzakiem i

Dostojewskim, potem z Błokiem i Witkacym. [...] Przeżywało się to wszystko. Ale się n i e w i d z i a ł o.” Teraz zobaczone domknęło krąg literackiej wyobraźni i otworzyło niewątpliwie perspektywę duchowo-realnej więzi z autorami. Jest na tej liście nazwisko Dostojewskiego. To oczywiste. Był przecież Petersburg miastem jego bohaterów, a on sam żył w nim, znał jego topografię i tam został pochowany. Ale oczywiste jest także i dlatego, że Iwaszkiewicz czytał Dostojewskiego już we wczesnej młodości, znał jego prozę: „Czytanie wszystkiego całymi seriami – notował w swoim *Dzienniku* Iwaszkiewicz – olbrzymimi całościami. Więc naprzód Stendhal [...] Potem znowu cały Dostojewski.” Autor *Biesów* i *Braci Karamazow* musiał więc niewątpliwie odciskać już wtedy swój znak pisarski na wyobraźni przyszłego poety i prozaika. Do tego Iwaszkiewicz czytał Dostojewskiego w oryginale i poprzez język rosyjski jakby bezpośrednio nawiązywał kontakt ze światem przeżyć, napięć i dramatów tak niezwykle przedstawianych w powieściach autora *Idioty*.

Iwaszkiewicz, sięgając zresztą do książki Michaiła Bachtina o Dostojewskim, przypomina i przedstawia rolę, jaką Petersburg odegrał w powieściach rosyjskiego pisarza. Miasto nie było przecież u niego tylko tłem, a topografia tylko zwykłą siatką wielkomiejskich ulic i placów. Petersburg żył i uczestniczył w powieściach Dostojewskiego na prawach osobowego bohatera. Podobnie żyła Warszawa w *Lalce* Bolesława Prusa, którego bezzasadnie i krzywdząco zazwyczaj niektórzy historycy literatury zestawiali właśnie z Dostojewskim.

Wędrując przez Petersburg śladami autora *Biesów* Iwaszkiewicz zwrócił uwagę na pewien szczegół. Zauważał, że Dostojewski ukazuje przede wszystkim dzielnice podłe i nędzne, że prawie wcale nie ma u niego fasad wielkich gmachów i pałaców: „Jest to Petersburg koszmarów,

*Najgłębszą lekcją  
Dostojewskiego w polskiej  
dwudziestowiecznej prozie  
jest Inny świat Gustawa  
Herlinga Grudzińskiego*

przypominający  
widziadła Goyi –  
Petersburg  
strasznych ludzi.” To  
prawda, ale tętno  
zaułków i  
przedmieść biło w  
zgodzie z tętnem  
jego nieszczęśliwych

bohaterów. Najniższe poziomy miejskiego bruku były dla Dostojewskiego glebą, w która padały ziarna ludzkich spraw i uczynków. Tego chyba Iwaszkiewicz nie dostrzegął – „n i e w i d z i a ł” w pełnym wymiarze. Chociaż przecież w prozie Iwaszkiewicza, a w opowiadaniach – jak choćby w *Matce Joannie od Aniołów* – szczególnie dostrzec można ślady Dostojewskiego. Tragizm postaci, zło – u Iwaszkiewicza raczej niezależne od bohatera – a także czułość i dobro, które jakoś starają się człowieka z tego upadku podnieść stanowią tropy prowadzące w stronę autora *Braci Karamazow*. Jest to zresztą kwestia bardziej złożona i niewątpliwie wymagająca dokładniejszych analiz tekstowych. Ale Iwaszkiewicz na pewno pozostaje w kręgu oddziaływania Dostojewskiego.

Bezapelacyjnie jednak największą i najgłębszą lekcją Dostojewskiego w polskiej dwudziestowiecznej prozie jest *Inny świat* Gustawa Herlinga Grudzińskiego. Tę wstrząsającą opowieść autor poprzedził fragmentem wyjętym z *Zapisków z martwego domu*. Okoliczności tego odczytywania były nad wyraz dramatyczne. Można śmiało powiedzieć, że to spotkanie Grudzińskiego z Dostojewskim odbyło się na samym dnie prawdziwie dantejskiego piekła, jakim były sowieckie łagry. Po wielu latach Herling-Grudziński notował w *Dzienniku pisanym nocą 1973-1979*: „Czy można żyć bez nadziei? Postawił to pytanie

Dostojewski w *Zapiskach z martwego domu*. Jego dalekie echo słyhać w moim *Innym świecie*". *Inny świat* jest opowieścią wstrząsającą, odsłaniającą prawdę o sowieckim nieludzkim terrorze. Jest jedną z najważniejszych polskich dwudziestowiecznych książek. Herling-Grudziński, więzień łagru w Jercewie czytał potajemnie *Zapiski...* Dostojewskiego i słowo po słowie odkrywał, że nieludzki system sowieckiego terroru przejął i perfekcyjnie wykorzystał do swoich celów system carskich represji. To był ten sam „inny świat” pełen cierpienia i niesprawiedliwości. Dostojewski niewątpliwie wpłynął na sposób widzenia i podejścia do świata przez młodego polskiego pisarza. Gustaw Herling-Grudziński pisał w *Innym świecie*: „...widziałem[...] natomiast w nieprzytomnej i rozgorączkowanej wyobraźni długie szeregi nazwisk tych, co tu byli przed nami i zdążyli wydrapać w skale ślad swego istnienia, zanim zalał ich i pochłonął z ledwo dostrzegalnym bulgotem wieczny mrok.”

Grudziński odkrył, czytając Dostojewskiego, wspólnotę losu więźniów sumienia. I to jest ta czytelna i „ludzka” – nie tylko pisarska – kłamra spinająca prozę Dostojewskiego i Herlinga-Grudzińskiego. Autor *Dziennika pisanego nocą* nieustannie wracał w swojej prozie i w zapiskach do kwestii sumienia, wolności i godności człowieka, ale także – i to jest ten główny wątek łączący go z Dostojewskim – podejmował temat obecności dobra i zła w świecie. Przy czym autor *Zbrodni i kary* widział zło i dobro jakby stale obecne człowiekowi. Herling-Grudziński rozdzielał te sfery. Ale zło „wyzwolone” z wszelkich moralnych ograniczeń staje się wielkim niebezpieczeństwem dla człowieka. Może go zupełnie zniszczyć. Zadaniem pisarza jest nie tylko ujawnianie obecności zła, ale przede wszystkim walka z jego ekspansją i przywracanie nadziei na powrót dobra.

Dostojewski miał także pewien wpływ na pisarstwo Stanisława Brzozowskiego. Autor *Idei* cenił sobie w sposób szczególny *Biesy*. Dostojewskiego zaliczał – obok Tołstoja i Nietzschego – do największych „potęg etycznych” w najnowszej literaturze. Niewątpliwie problem odpowiedzialności i wolności, a także wszelkich nadużyć moralnych wynikających z odrzucenia właściwych relacji łączących człowieka ze światem i Bogiem obecny w prozie Dostojewskiego, był przez Brzozowskiego podejmowany i analizowany.

*Gombrowicz „tłumaczy”  
Raskolnikowa zgodnie ze  
swoim widzeniem świata –  
miał on ulec „sztucznemu,  
międzyludzkiemu,  
zwierciadlanemu sumieniu”*

*Biesy*, ale i właściwie wszystkie powieści, intrygowały wielu pisarzy. Wspomina o tym także Witold Gombrowicz w *Dzienniku* z 1960 roku. W tym samym miejscu autor

*Ferdydurke* twierdził wprost z właściwą sobie skłonnością do prowokacji, że „Raskolnikow nie doświadcza wyrzutów sumienia”. Dlaczego? I tu Gombrowicz wyjaśnia, że Raskolnikow żałował, że mu się nie powiodło i że to nie sumienie skłoniło go do oddania się w ręce policji, ale system. Otoczony ludźmi, uległ ich sumieniom, poddał się presji otoczenia. Gombrowicz „tłumaczy” Raskolnikowa zgodnie ze swoim widzeniem świata – miał on ulec „sztucznemu, międzyludzkiemu, zwierciadlanemu sumieniu, jak gdyby ono było jego prawowitym sumieniem”. Gombrowicz „dopasowywał” Dostojewskiego do swoich koncepcji zakładającej deformację osoby przez środowisko zewnętrzne. Jakże dalekie i odmienne jest to spojrzenie od tego, co na temat bohaterów Dostojewskiego mówił i pisał Gustaw Herling-

Grudziński. To są jakby dwa bieguny i dwa światy zupełnie inaczej pod względem zasad moralnych motywowane. Przecież, odpowiada Herling-Grudziński Gombrowiczowi, Raskolnikow „dojrzeła stopniowo do spojrzenia na siebie oczami Boga”.

Pisząc o rzeczywistym i głębokim wpływie Dostojewskiego na polskich pisarzy nie sposób nie wspomnieć także o Aleksandrze Wacie – poecie, eseiście, prozaiku i tłumaczu między innymi *Braci Karamazow*, przedwojennym komuniście, którego sowiecki system represji ostatecznie wyleczył z tej mrocznej ideologii. Wat jest autorem niedokończonego eseju zatytułowanego *Dostojewski i Donoso Cortés*. Miało to być zestawienie dwu wielkich konserwatywnych myślicieli XIX stulecia, z których jeden reprezentował prawosławie, a drugi katolicyzm. Jest to, jak zaznaczają edytorzy tekstów Wata, tekst pozostający w formie szkicu i niewątpliwie miał związek z planami napisania książki o Dostojewskim i Stalinie. Postać Dostojewskiego skutecznie pomogła Aleksandrowi Watowi wyzwolić się z komunistycznego szaleństwa. Pomysł nie doczekał się, niestety, realizacji, ale autor *Braci Karamazow* towarzyszył Watowi do końca życia.

O bohaterach Dostojewskiego myślał także Stanisław Lem, ceniąc sobie niezwykle wysoko powieści rosyjskiego pisarza. Kwestie moralnych wyborów, przed którymi stawia swoich bohaterów, odsyłają nas do pytań autora *Zbrodni i kary* o dobro i zło.

Trudno w tak krótkim szkicu przybliżyć i przedstawić wpływ pisarstwa Fiodora Dostojewskiego na polską literaturę. Przecież i Jerzy Andrzejewski i Jan Józef Szczepański, i Marek Nowakowski byli w

pewnym stopniu dłużnikami Dostojewskiego. Ta lista jest znacznie dłuższa i nic w tym dziwnego – Dostojewski, tak jak Kafka czy Camus, czy Conrad nie wahał się odsłonić tego, co w człowieku i jego świecie jest najważniejsze, ale i często najtragiczniejsze.

Na koniec sięgnę jeszcze do zapisków Adolfa Rudnickiego. Rudnicki w *Krakowskim Przedmieściu pełnym deserów*, w uwagach na temat Dostojewskiego zauważa: „Wiadomości o człowieku czerpał ze swojego wnętrza, które jak mówił, przerażało go. Nie przypuszczał, że jest tak bardzo inny. Nie wierzył, że ludzie tak bardzo różnią się jeden od drugiego. Bielmo, nic innego! Bielmo oślepiało te tak skądinąd inteligentne Głowy! Bielmo! Groźne bielmo!”.

*Wojciech Kaliszewski*



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

